

Opowiadka o Chłopczyku - Beata Jaczewska

Dawno temu, w domu pewnym
żył królewicz bez królewny.
I każdego dnia się biedził
w co się bawić po obiedzie?

Dziedzic się straszliwie nudził,
z nudów wszystkich w nocy budził
i „co robić?” - pytał mamę.
„Wokół klocki wciąż te same

i te same samochody.
Owszem, jestem jeszcze młody,
lecz samemu strasznie smutno,
niech choć głowę komuś utną,

lub niech walczy ktoś ze smokiem,
albo konno jeździ bokiem;
choćby wielki deszcz spadł z nieba –
och, rozrywki mi potrzeba!”

Wreszcie król tak rzekł do syna –
„to już złościć mnie zaczyna!
Może pójdziesz na wycieczkę
i rozerwiesz się troszeczkę?”

Księżę klasnął – „będzie cudnie! –
nudzę tutaj się paskudnie,
po śniadaniu tuż wyruszę,
już dziś się spakować muszę!”

Dnia pewnego, chłopiec mały
wybrał się w pobliskie skały.
Sam nie wiedział czego szuka,
ani co tak dziwnie stuka,

puka, chucha, i szeleści.
Szedł tak minut ze czterdzieści
i pomyślał, że się zgubił;
gubić bardzo się nie lubił!

Podszedł jeszcze kilka kroków,
wtem zobaczył, tam, gdzieś z boku
drzwi zamknięte. Klódek z tysiąc
„tajemnica! – mogę przysiąc!

To zagadka bardzo słodka –
jak tu dostać się do środka?
Nie wystarczy mi być księciem,

tutaj trzeba znać zaklęcie!

Co tu zrobić?" - chłopiec myśli -
„Może się zaklęcie przyśni?
Może spytać czarownika,
który ludzi wciąż unika?”

Myśli, дума, kombinuje,
nawet głodu już nie czuje
i nie widzi księżę mały
kto spogląda nań zza skały.

A za skałą od godzinki
siedzą małe dwie dziewczynki.
Tutaj właśnie się bawiły
w wielkie zjawy co straszyły...

Ale straszyć nie ma kogo,
wieś daleko, aż za drogą...
Więc gdy chłopca zobaczyły
zaraz plany swe zmieniły.

„Może razem coś zmalować?
Przed wszystkimi gdzieś się schować
i udawać, że świat cały
zapadł właśnie się pod skały?”

Jak myślały tak zrobiły,
zza kamienia wyskoczyły
i podeszły do panicza.
On rysuje coś, wylicza,

sapie, stęka, cicho mrczy,
jakby się zaklęcia uczył;
biedzi, męczy się okropnie,
wreszcie krzyknął: „niech gęś kopnie!”

Skoczył, chciał do domu pędzić,
nagle – rety, co to będzie?
Drzwi otwarły się z łoskotem
ukazując wielką grotę...

Podskoczyło dzieci troje.
Myśli księżę – „ja się boję
lecz dziewczynki jakieś obce
nie zobaczą strachu chłopca!

A we trójkę będzie śmielej –

chcę być waszym przyjacielem.
Mamy wspólną tajemnicę.”
Już dziewczynki są z dziadkiem

i za ręce się trzymając
progi groty przekraczają;
każde boi się troszeczkę,
ale tylko przez chwileczkę.

Przystanąły, bo za drzwiami
był pokój z zabawkami,
lecz nie jakieś misie, lale
(lalek tam nie było wcale),

wszędzie klocki, jakie śliczne!
I niezwykle, bo magiczne.
Chłopczyk z klocków dom ułożył
już po chwili domek ożył!

Rozsunęły się zasłonki,
stadko kaczek jest przed domkiem,
domek jest już zamieszkały
przez rodzinę ludków małych!

Dzieci strasznie się zdziwiły,
bardzo długo się bawiły,
stu przyjaciół tam poznały,
każdym z nich był ludek mały.

Okazało się, mój drogi,
że czarownik bardzo srogi
zburzył miasto, zmienił w klocki
wszystko w ciągu jednej nocy,

a do tego zamknął grocie,
bo był zły i miał ochotę
strasznie tym dokuczyć komuś
(bo sam nigdy nie miał domu).

Od dnia tego już codziennie
chłopczyk spędzał czas przyjemnie
miał przyjaciół i cel śmiały -
uratować ludek mały.

Odbudował z dziewczynkami
mały zamek, park z drzewami,
wszystkie domki i ogródki,
nawet małe piesków budki.

Wciąż budował, stał na straży
nawet więc nie zauważył,
że się nie ma czasu nudzić,
„och, jak dobrze jest się budzić!”

Nigdy na nic nie narzekał
a po latach się doczekał -
nikt nie zdziwił się w ogóle
kiedy został dobrym królem.